

ROZMAITOŚCI.

N^{ro}. 23. dnia 9. Czerwca 1824.

19. Czerwca

OPISANIE OBRAZÓW W KOŚCIELE FARNYM ŻÓŁKIEWSKIM.

(przez młośnika sztuk nadobnych.)

Kościół parafialny w Żółkwi zbudowany jest w kształcie krzyża, mającego jednakowe promienie, czyli boki; każdy z tych długi sążni 7, a blisko 4 szeroki, tak, że cztery wklęsłości z płaszczyną środkową takież samey wielkości, tworzą dość obszerną i umiarkowaną całość, która i zewnątrz i wewnątrz jest przyjemna. Kościół ten nieco na wzniesioném miejscu, rozmaitemi rzeźbami ozdobiony piękny stawia widok, we środku jest biały i widny, co go uprzyjemnia i podnosi ducha. Wchodząc wielkimi drzwiami, są po obiedwóch stronach kaplice, a w tych widać obrazy Marszałków i Wodzów w postaci naturalny; naprzeciw wchodu wielki ołtarz, po obiedwóch stronach onegoż umieszczone pomniki Żółkiewskich; po prawej bohatera pod Cecorą; po lewej innych dwóch znakomitych mężów tegoż domu z marmuru czerwonego; mężczyźni wystawieni w zupełnej zbroi, kobiety w dawnych ubiorach. Napisy na obudwóch tych pomnikach już nie znaczne. Dawniejszy na pomniku Żółkiewskiego jeszcze Jan III. zwycięzca Otomanów zatrzeć, a natomiast rozkazał położyć następujący:

Exoriare aliquis ex ossibus ultor. (Powstań kiedy mścicielu jaki z moich kości.) Teraz tylko szlad pozostał, gdzie były litery.

Nieco więcéy ku przodowi są pomniki: Xięcia Jakuba Sobieskiego i Woiewody Daniełowicza, dziada Jana III, po matce, takowe wyrobione z marmuru czarnego z białemi figurami, lecz ponieważ te w półowie nadwężone, dla tego własności onych nie są do poznania.

Tu umieszczone są także dwa wielkie obrazy, z tych

Piérwszy,

Zawieszony wprost nad pomnikiem Żółkiewskiego, wystawia bitwę pod Kluzynem.

Przedmiotem tego obrazu wielkopomne zwycięztwo, które Żółkiewski odniósł w d. 8 Lipca 1610 nad wojskiem moskiewskiem.

U góry unoszący się anioł trzyma napis: *Dextera Domini fecit virtutem.* Chwila ta jest uchwyconą, gdy oba wojska stanęły w szyku do boju. Zobu strón podzielone wojsko na małe hufce, które we cztery i pięć szeregi stoi w niejakim od siebie oddaleniu. Rozmaitość narodów rozpoznać zohorągwi, ubiorów i t. p. Zupełnie na widni jest oddział piechoty za rogatką, na której piérwszy szereg piechoty klęcząc opiéra broń swoją. Przeciwko tym nacieraia iędzcy polscy, i to poruszenie okazuje początek bitwy. Po lewej stronie obrazu widać obóz palisadami otoczony; namioty rozmaitego koloru, nie gładkie iak zwyczajnie, lecz u wierzchu z kopuškami. — Po téy samey stronie twierdza z wozów, których budowa nakształt tezańszych prochowych, i tak są w koło poustawiane, że iednego dyszel pod-

chodzi pod wóz przeciwnie; na obrazie widać tylko półkole; nakrycia rozmaite. W pośród téj twierdzy z wozów jest kilka namiotów okazałych i kilku jeźdźców onych dosięga — Tu i ówdzie ukazują się małe chatki i zagrody, z tych niektóre po prawej stronie od Polski płoną w ogniu. Wszystko zaś ma las w głębi. Ten tego obrazu walczy między ponurością i wesołością, tak właśnie, iak umysł wielkiego męża w dniu owym być musiał. — Jakkolwiek obraz wspomniony jest szacowny we względzie historycznym, bo naucza o szyku bojowym, o obronie, okopach, użyciu broni, ubiorach i t. p.; wszakże chociażby i nie tak ciemnego był koloru, nie może być uważany za dzieło mistrzowskie. Figury wszystkie są prawie jednakowój wielkości; te, co są na przodzie, nie mają więcéj nad stopę, a żadna z nich nie jest szczególniej wydatną, aby bohatera dnia tego rozpoznać można było. Koloryt za iednostajny, oprócz namiotów i wozów, które czerwono, biało i niebiesko są oznaczone, lecz, że nadto są drobne, przeto w oddaleniu tylko pstrocina się wydaia. Cały obraz nie naylepiój zachowany, ma rysy i dziury na stopę długie, z tego powodu może głównój figury nie dostaie. U spodu napis: *In profligato ad Kluzynum numerosissimo Moscorum et exterorum colligatorum exercitu, auspiciis Sigismundi III. Polonorum et Svecorum regis, ductu et regimine Stanislai Żółkiewski, tum Palatini Kyoviensis, et exercituum regni Poloniae campestris, post supremi regni cancellarii et generalis ducis. Anno Domini MDCX. Julii VIII.*

Drugi,

Obraz naprzeciwko pierwszego będący, przedstawia bitwę pod Chocimem, w której Jan Sobieski pokonał Turków r. 1673.

Jeniusz unoszący się trzyma u wiérzchu skromny napis: *Dextera Domini percussit inimicum.* — Chwila ta jest wziętą, gdy na obóz nieprzyjaciel-

ski ze wszech stron uderzono. — Po drugiój stronie Dniestru widać obóz w kształcie pół miesiąca, okopany tak, że iedną stronę zaściana rzeka. Turcy uciekają; wielu ginie w rzece; Polacy napadają obóz ze wszystkich stron; wszystko to w głębi bardzo dobrze wystawione z należytém zachowaniem perspektywy. Na iaśni ukazuię się naczelny wódz w wielkości naturalnej; okryty zbroją, po której aż do boków spada skóra tygrysia. Koń pod nim gnady, spina się, lęka, płaszcz czerwony unosi się w powietrzu. — Strach — niepewność. — Jak wielki upał był dnia owego, świadczy to wódz odkrytą mający głowę, atoli z pewnością prawica iego dzierży buławę hetmańską; na twarzy maluię się surowość i spokojność, wyrazy zwycięztwo oznaczające. Koloryt obrazu jest żywy, a bohater rozstropnie na widni położony. U spodu napis: *In expugnatis direptisque Turcarum ad Chocimum castris, ibique plusquam octoginta millibus barbarorum deletis, altero ab obitu Michaelis Poloniae Regis die, virtute et imperiis Joannis Sobieski, pro tunc supremi regni et campi Marschalei, nunc feliciter Poloniae Regnantis, Joannis III. ac victoris Dei MDCLXXIII. Nov. XI. ipso divi Martini, militum et heroum patroni die.* —

Niestety i mistrzowskie to dzieło naywięcéj ze wszystkich uszkodzone; po lewój stronie jest dziura do sześciu stop kwadratowych i wiele innych rys znacznych. Wielkość obrazu taka, iak pierwszego, długość wynosi sążni 4, a szerokość niemal podobna, ztąd nie ma zupełnego kwadratu. Obadwa umieszczone w należytém świetle, można je uważać nawet odmieniwszy stanowisko.

Trzeci,

W kaplicy po lewój stronie, przedmiotem tegoż jest odsiecz dana Wiedniowi przez Króla Jana III. w d. 12. Września 1683.

Jakkolwiek opisanie historyczne ma główny zarzut w moim przedstawieniu,

atoli mogę takowy przy obrazie tym pokryć milczeniem, gdyż zdarzenie powszechnie wiadome. Przystąpmy zatem do obrazu.

Ta chwila właśnie jest tu główną, gdy zwycięztwo zaczęło sprzyjać, a Turcy uciezką się ratować. U góry trzyma anioł w iednej ręce nad głową Króla palmę zwycięztwa, w drugiey napis: *Ne quando dicant gentes, ubi est Deus eorum. CXIII. Ps.* W głębi po lewéy miasto okryte dymem i pŏmieniami, za ledwie tylko rozpoznać się dające po kopułach kościelnych i wieży S. Stefana, z którey można całe nieszczęście przeczrzeć. W środku świetny obóz turecki, obszerny iak miasto oblężone, bez okopów zewnętrzných takowy opasujących, iakotéż przeciwległych nieprzyjacielowi, właśnie świadczący o dumie Połanów. Namiot szkarłatny Wezyra, ślkuł się złotogłowiem i rozmaita tkanina. — Ze strony prawéy zbliża się Król w postaci naturalnéy na czele swoich zbroyných rycérzy, którzy od podstawy góry Kalenbergu postępują mając długie piki z chorągiewkami koloru czerwonego i białego. Król ma na sobie zbroię połacaną, pięknie ozdobioną, głowę iego okrywa srebrny hełm, na którey orzeł w groźnéy postaci z rozpostartemi skrzydłami. Siedzi na dzielnym koniu bułanym, pod onegoż nogami wiiesię Turek w niebieskim ubiorze. Za Królem postępuje rycérz z długą piką, na koncu którey przymocowane są pióra i dwa skrzydła, iestto znak, który obiawia ołecność wodza. Co widząc Kara Mustafa, dopięro przekonał się, że Król przy woysku; po nad Króla przelatuie biały orzeł z Kalenbergu. Do owego czasu wierzono ieszcze, że lot ptakow rokuie zwycięztwo. Król trzymając buławę w rękę, wydaie rozkaz do uderzenia na nieprzyaciela. Przed nim uciiera się już kilka chorągwi, między któremi szczególniey się odznacza dwóch zbroyných z iazdy polskiey. Z tych ieden z wyciągniętymi rękoma pędzi przeciwko dowódczy Spahów; drugi z piką

w rękę goni innego. Turcy uciekają na lewo. Aby bogactwo i miękkość wózdów tureckich wystawić, bardzo rozstropnie umieścił autor na téyże lewéy stronie siedzącą na pięknym wielbłądzie, Wezyra faworytę, którą ianczary staraia się uprowadzić. By sprzymierzeńców tureckich z ich stanowiska wywabić, na saméy jaśni przedziwnie iest wystawiony uciekający Siedmiogrodzianin. Odzież zielona i opięta, spodnie niebieskie z czerwonymi sznurkami, szarfa różowa i czapka graniasta rozróżniaia go; ucieka ón bez bronii, obziiera się trwożliwie, i z obudwoma na przód wyciągniętymi rękoma śpieszy. Pod nim na samym kraiu zielonego tła widać imię artysty: Altamonte. —

Obraz ten naylepiey zachowany; prawie nieznaczné ma rysy. Z resztą iak iest ważny we względzie historycznym, tak równie zasługuie na imię mistrzowskiego dzieła. Wyraz surowości i godności na obliczu Króla, boleść i usiłowania Turka, który zdaie się leżeć pod nogami iego konia, trwoga i przestach uciekającego Siedmiogrodzianina należycie oddane i zasługuią na uwagę. Światło dzienne sprzyia malowaniu, ton obrazu iest bardziéy ponury, a tło zielonkowate.

Czwarty,

W kaplicy po prawéy stronie, wystawia bitwę pod Granem (*Strygorbura* po węgiersku *Esztergom*), zaszła na d. 9 Października, a zatem we 4 tygodnie po bitwie pod Wiedniem.

Król Jan III. korzystając ze zwycięztwa pod Wiedniem, puścił się za Turkami do Węgier. Oddzieliwszy iazdę swoią od woyska, gonił za nieprzyacielem. Pod Parkanami oparł się mu młody bohater Kara Mahmud, i pobił Króla. Zaszło to dnia 7 Października. Król z otwartością wielkim ludziom własciwa wyznał błąd, połączył się z woyskiem Rzeszy, i we dwa dni późniey, to iest d. 9 Paźdz. 1683. dla pomszczenia się zniewagi swoiey ruszył przeciwko

nieprzyjacielowi. Młody bohater, ten sam Kara Mahmed, z rozpaczą zaiął stanowisko. Obóz jego przytykał po lewéy do Donaju, po prawéy do łańcucha gór, w tyle miał rzekę Gran. Zaledwie do wiary podobna, iż ci sami Turcy, którzy w liczbie 200,000 pod Kara Mustafą pierzchli przed 70,000 chrześcijan, tu pod sprawą Kara Mahmeda śmiało stawiają czoło podwóynéy sile nieprzyjaciela. Ich uderzenie było straszne; lecz zemsta ożywiała przeciwników i uledez musieli; byłato rzeź straszna, iakiéy rzadko przykładów. Wszyscy bez litości utracili życie; most na łyżwach na Donaju do Gran zniszczono, a Turcy, którzy mściwego uszli oręża, znaleźli śmierć w nurtach rzeki. Tę to krwawą bitwę wystawia piękny ten obraz. Po drugiéy stronie Donaju widać miasto Gran, z zamkiem na wysokiéy skale; z téy strony są Parkany. Most, po którym Turcy chcą siebie ocalić, w półowie zburzony; wszystkie ich usiłowania zmierzają do tego, aby się na brzeg przeciwległy wy dostać. — Na iasni Król w naturalnéy postaci przodkuie swym rycerzom. Zbroia wyślacana i pięknie ozdobna okrywa pierś jego, a hełm srebrny z orłem iak na poprzedzaiącym obrazie, jego głowę. Oprócz tego ma wstęgę błękitną orderową. Obok Króla Xiążę Jakób, pod ówczas dopiéro szesnaście lat liczący, w zupełnéy zbroi, odbiera ón rozkazy swego oycy. — Po prawéy widać polskich puszkarzy, którzy dla okazania dnia tego potrzeby, z wielką szybkością ogromne działa nabiiąją.

Obraz ten, téy saméy co i poprzedzaiący wielkości. Obadwa zrobione dokładnie według obszérności ścian, na których zawieszzone; i obadwa przez tegoż samego kunsztmistrza Altamonte. Ostatni nie ma potrzebnego światła, ołtarz zasłania okno po prawéy, i z tego powodu nabiera ponurego tonu! Ugóry pięknie oddany anioł, korzystnie się wydaie, trzymaiąc w iednéy palmę nad głową bohatera, zaś w drugiéy ręce następuiący napis, którego do tak okropne-

go widoku nadużyto: *Flavit spiritus tuus et submersi sunt quasi plumbum in aquis vehementibus.*

..ski.

Z U Z I A.

Widziałam gołąbków dwoie
Jak się przyjemnie bawiły,
Jak iskały główki swoje,
Mamo, co one robiły?

Ale iastrzab rozstrożony
Z nienacka spadł na nie z góry,
Porwał iednego w swe spony
I uleciał z nim pod chmury.

Widok ten kraiał mi serce,
Żal opanował mnie tkliwy
Czemuż takiego mordercę
Wydał twórca dobrotliwy?

Ach gdybyś mamo wiedziała,
Co drugi gołąb wyrabiał!
To go ślepa rozpacz brała,
To go szukał, to go zwałiał.

Potém radumał się smutnie,
I z główką zwieszoną siada.
Mamo, to dręczy okrutnie
Kiedy się pary postrada!

.....cka.

O H A N D L U K S I A Ź E K W C Z A S A C H S T A R O Ź Y T N L C H.

Alkman, syn Pirmitha, piérwszy ułożył książkę. Nazwisko *liber*, pochodzi od liber łyko, na którym pod ówczas pisano; tak każdy naród wywodzi nazwanie książki w ięzyku własnym naywięcéy od materiału, na którym myśli swoje udzielać począł. — Od czego zaś w ięzyku naszym początek wzięło imię książki, różne są mniemania; od materiału nie, gdyż naprzód: Polacy w kraiu swoim nie byli wynalazcami pisma, więc iuż sposób ten udzielania myśli od innych powzięli narodów; po-

wtóre nie ma żadnego materiału, na którym myśli odznaczać można, ażeby się nazywał podobnie — lecz z wprowadzeniem religii chrześcijańskiej w kraje nadwiślańskie zaczęła powstawać oświata, religię zaś nikt inny, tylko rozkrzewili Księża, gdy więc Księża (jeżeli ich tak nazywano w ten czas) z religią chrześcijańską zaszczepili oświatę u nas, nic więc nie ma przeciwnego, że od nich początek imienia książki pochodzić może. — Lecz gdy język kaźden w czasach późniejszych od pierwiastkowego swego powstania bardzo iest odmiennym, trzeba go zgruntować, dobrze poznać, terazniejszy porównać z owoczesnym, a tak można pierwszą przyczynę nazwania rzeczy iakięj wynaleźć, czego dbali o język rodacy, pewnie nie zaniedbali...

Hebrayczycy nasamprzód zaczęli handlować książkami. Pisarze ich nazwani *Sepherim*: zatrudniali się tylko przepisywaniem. — *Kiriath, Sepher*, miasto w Palestynie, gdzie ich narodowa była księgarnia, było siedzibą ich *Sepherimów*; iak teraz po różnych miastach są towarzystwa uczonych. — *Kiriath, Sepher*, znaczy po polsku: »miasto księg.«

Choć późnięj, lecz żywięj do tego wzięli się Grecy. Pisarze i przepisowacze zrobili między sobą związek; ostatni prowadzili handel produktami pierwszych, może więcęj dla upowszechnienia onych, iak dla zysku, gdyż zapewne za to od tamtych płatni być musieli, iuż w ten czas nazywano ich księgarzami. Ludzie nawet prywatni płacąc odpisywaczów podobnym trudnili się handlem; tak Atticus, Hermodorus: ostatni obszerne i znakomity prowadził handel. — Hermodorus handluie?.. czymże?, czyli mądrością, czyli słowami, albo książkami?.. Takie było zapytanie iego znaiomych. Nie długo potém, gdy naród z grubęj ciemnoty cokolwiek do oświaty przychodził, i smak w poznaniu myśli drugich znajdować począł, ta handlowa zabawka kupiecką powzięła formę. Ateny miały iuż porządne kramy

książek, i iednakię podówczas mieysca zgromadzeń literatów. Tym sposobem pozyskał Zeno znaiomość Kratesa.

Lecz coraz bardzięj z wzmagaicęm się światłem powstawały niezgody uczonych, ci wielki mając wpływ na naród pozyskali stronictwa na czele stojących mocarzów, którzy zapalczywie broniąc zapamiętałych mędrków wskrzeszali wojnę domowową; a to było początkiem dumy, rozwiąźności i powszechnego narodu osłabienia — tak się rozłaczyły Ateny z Spartą, Grecyia stawiała się łupem ościennych narodów. — Rzym w ten czas mocą niszczącego oręża podbił postronne narody wznosił despotyczne berko nad niemi, a wszystko drżało pod stopą Rzymianina; ten widząc zniszczoną iedność Grecyi, chciałem na nią poyrzawszy okiem, przemógł z nikąd niemaiące obrony.

W ten czas język rzymski greckim doskonalić się zaczął, przywołani Grecy przybyli do Rzymu dla rozkrzewienia umiejętności i miękczenia obyczajów. Późnięj z grona Rzymian powstawały jeniuzsze, które nakształt oryginałów greckich nowe układały dzieła. — Przepisywacze i handlarze (*liberarii* nazwani) żywo do swojego wzięli się zawodu. Mecenas za Augusta szanuiąc nauki i sztukę rymotwórczą, wielkie w nich znalazł upodobanie, ile możności nagradzał i wspierał obficie początkowy zaród rozwinięcia umysłów. — Tak się poczynął wznosić handel książek, a obadwa Soziuzsze starali się o pięknosc i poprawność odpisów, i gustowne oprawy tychże. Księgarnię swoię mieli przy świątyni Wertumna, blisko Janusa sfulpów; a tak coraz bardzięj powiększała się ich liczba: Były księgarnie na drodze *Sigillaria*, inne także przy *Forum Caesaris*; napływ artykułów handlowych więkšzęj ieszcze przemysłowi nadawał lotności. Powiększała się także liczba miłośników książek: Trypho przewyższył wszystkich, mąż pełen rozsądku i gustu, przepisowania swoie piérwęj, nim ie sprzedazy wystawił, podług Kwintyliiana po-

radę, dawał autorom i krytykom do przejrzenia. — Z Rzymu rozszedł się ten handel po krajach ich panowaniu uległych. Atrectus, Decius, Dionisius, Felix, Jucundus, Secundus i t. d. są imiona handlarzy książek w prowincjach rzymskich.

Wielką była wartość i pokup książek wtenczas, gdyż w nie tak bardzo jeszcze upowszechnioną sztukę pisarską, nie każdy lada myśli podać publiczności ważył się, wychodziły dzieła doskonałe i ukończone, dla tego ich mało było; były także drogie, bo nie znając jeszcze sztuki wytłaczania, w przepisywaniu wiele sobie pracy zadawać musieli.

Plato (filozof), człowiek bardzo majątny, zapłacił według pieniędzy naszych 300 złotych dobrych za 3 małe rozprawy Philotausa, filozofa pythagorejskiego.

Pisma Speusippa ucznia Platona kupił Arystoteles za 3 talenta (3000 talarów).

Ptolomaeus Philadelphus kupił Ateńczykom oryginalną rękodzieła Tragedyi Sophoklesa, Euripida i Aeschyla za 15 talentów, albo tyleż tysięcy talarów podług pieniędzy naszych. Galienus o tem mówi i dodaje, że oprócz tego Ateńczyków od wszelkiego uwolnił trybutu, i wiele im dostarczał żywności.

Largius Licinius ofiarował Pliniuszowi za jego dzieła 10,000 talarów.

Gdy już więc do najwyższego doskonałości szczytu przychodziła literatura, wiele ucierpiała i upadła prawie do szczętu przez nawałne narodów azjatyckich do Europy wkroczenie, każdy miasto pióra, uchwycił oręż dla bronięcia posiadłości swojej, nie prawa w ten czas, ale miecz rozstrzygał wszystko. — W wieku dziewiątym jeszcze bardzo mało było książek, rzadko gdzie, a ledwie u prywatnych znalazła się jaka. Jedno rękopismo znaczyło więcej, i w większym było poszanowaniu, iak inna choć najwięcej wartująca rzecz. I w najznacniejszym w ten czas klasztorze, tylko jeden znajdował się mszał. Loup, Opat w Ferieres usilnie błagał

Papieża Benedykta III. r. 855., aby mu odpis z książki Cycerona *de oratore*, i Kwintyliana przysłać raczył; »Gdyż« mówi »choć niektóre tego posiadamy ułamki, przecież dostatecznego w całej Francji nie mamy exemplarza.« A darował kto kościołowi lub klasztorowi jaką książkę, czynił to osobiście przy wielkim ostarzu, podczas największej kościelnej uroczystości.

Hrabina Anjou, imieniem Grecie, wieku dziesiątego, Biskupowi Aimon w Halberstadt za zbiór homiliów dała 200 skopów, 6 miar (nazwanych *septiers*) żyta (1 *septier* czynił 12 szefel), tyleż prosa, wiele skór, futer drogie i innych rzeczy.

O pokupie i wartości rękopismów wieku piętnastego, nie długo przed wynalezieniem sztuki wytłaczania, podaie nam różne wiadomości Naudé w swoim dziele: *Addition à l'histoire du roi Louis XI.*

Z umiejętnościami był także i handel książek zniszczony; lecz pod Harolem Wielkim w spokoju, lub przynajmniej nie w tak ustawicznych napadach, gdy narody trochę wolniej i bezpiecznie oddech zaczęły, wzbudził się w nich uspioony na czas duch literacki, a tak umiejętności i handel książek znowu powstawać zaczęły. — Gdy myśl była wolniejsza, wolniej też mówić zaczęto, słowa mieniły się w pisma, z większą mnogością pism więcej powstawało książek, z przyczyny zaś ciekawości czytania ich, wiele, dla własnego zysku, pokazało się przepisywaczy, i tak upadły handel znowu powstał. Ci księgarze (*bibliatores*) mieli własne po różnych miejscach kramy (*stationarii* nazwane), wielkie robili wrzenie, pozyskali wziętość i pomoc.

Po największą część sami będąc literatami, starali się i wszelkie swoje do tego zmierzali czynności, aby wywyższyć i uszlachetnić wiadomości i umiejętności człowieka mniej dla dobra własnego, iak dla dobra innych, zasłużyli na nagrodę, którą nieomylnie otrzymali.

Porównani byli w zgodności z członkami wszechnicy paryżkiéy, opuszczono im taksy i nakłady, i byli, czym podług czy-stego filozoficzno - politycznego ducha być powinni, urzędnikami. Ci, którzy przy wszechnicy umieszczeni byli, przysięgać musieli Rektorem, że pomierną ksiązek swych ułożą cenę.

Poznawszy więc konieczność, go-dność i ważność księgarzy i ich handlu, a czcząc tak piękny i pożyteczny rozszerzenia oświaty zawód, wiernie ich za-częły naśladować inne Europy Państwa, i dotychczas naśladowią.

A. D. B.

NAGROBEK LITERATOWI.

Pisząc we dnie i w nocy, pisał foliały;
Nie przyniosły mu zysków pieniężnych, ni chwały;
Odyż iedném piórem wręku, a z drugiem za uchem,
Siedział przy stole; ciało rozstało się z duchem.
Już jego wraz z pismami pożerezy mól toczy;
Patrzmy: wszystko marnoścją! — lub odwrótny oczy! —
A. —

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Austrii. — Po długicy przerwie nadeszły wreszcie znowu doniesienia o naszym zasłużonym podróżnym c. k. badaczu natury Janie Natterer z Brazylji. Od jego listu ostatniego z Salto, nad rzeką Tiete, z d. 2. Listop. 1822. Ciągnął on dalej swoją podróż na Północ ku Hapitanii Goyaz, dla nadzwyczajnych iednak deszczów, które sprawiły wezbranie wszystkich rzek i potoków, widział się być zmuszonym zatrzymać się w Grudniu nad rzeką Grisaną, i tamże aż do Marca zabawić, dopóki by nie nastąpiła sucha pora roku, zdolna do dalszego ciągu jego podróży. D. 27 Marca przybył on nad rzekę Rio - Parda, 150 kroków szeroka. D. 19 Kwietnia nad Rio Parasa, zwaują także Rio Grande, obokię, która dla wielu mozar bardzo niezdrowa, i gdzie mu dwóch Tropierów zachorowało, z których iednego zostawić musiał, chociaż na ozdrowienie ich aż do końca Maia oczekiwał. D. 10 Czerwca przybył do Rio das Oelhas, ku granicy Hapitanii Goyaz i Minasgareas; d. 18 do Rio Parnaiva, a 23 do Verissimo, gdzie już postrzegać się daie mnóstwo elastycznego kamienia piaskowego; d. 2 Lipca do Rio Columba; d. 11 do Bemfim, gdzie przedtem bardzo wiele złota zbierano; d. 20 do Arrajal de Mayapontt, a d. 2 Sierpn. r. z. stanął w Willa Boa, teraz Cidade de Goyaz zwanego miasta, w którym odpocząć musiał ze swoiemi mufami, aż nadto soużonemi tak uciążliwą podróżą i posuchą. W czasie tęy podróży swoiemy utawnie czynił zbiory, i znowu wiele nowego w przedmiocie historyi naturalney szczególniey w Zoologii odkrył: gdyż bez obawy niebezpieczeństw, postępuje śmieie w raz przedsięwziętym zamiarze, i spodziewa się, że gdy powróci, również tak zaspokoi świat uczony ogłoszeniem interesowney swęy podróży, i wielą uczynionemi postrzeżeniami i odkryciami w ciągu lat siedmiu bytności swoiely w Brazylji, lak już i teraz dał posnać swoią czynność i zapal nie-

zmordowany w zbieraniu, którego wielkie i obfite pożytki do c. k. Muzeum przesłał. — W pićrwszēy połowie Września zamysłał opuścić miasto Goyaz, aby się dostał o mil 50 na Zachód do Rio Araguay, gdzie się miał na półtrzecia miesiąca w żywność opatrzyć, dla przeyscia wielkiēy puszczy Serra de Mattogrosso, gdzie żadnego nie ma neywilizowanego mieszkańca, i gdzie częstokroć podróźni wystawieni bywaią w nocy na łupieztwa dzikich pokoleń, iezeli się nie mają na pilnoy ostrożności. Po szczęśliwem przeysciu pustyni zamysłał on w Cujaba porę dźdźystą przepędzić, ponieważ okolica Villabella przez powo-dzie rzeki Rio Guapure i Paraguay w tēy porze roku bardzo iest niezdrowa, i dopiero w Marcu r. t. do Villabella stolicy Mattogrosso udać się, z kąd albo rzeką Topaioz, albo Madeirą do rzeki Amazonek dostać się, i 600 mil portugalskich (500 niemieckich) na tēże aż pod linię do Para płynąć, z którego portu z wiernym towarzyszem swoim i pomocnikiem Sochor do Europy żeglować myśli.

Sławny niedawno z wielu wynalazków Pan S. Pergamenter ogłasza nową przez siebie wynalezioną machinę do wyprzęgu iak nayprędszego koni, gdy się spłoszą, poślizną, upadną, wywichną nogę, zastąpią, i w różnych podobnych niebezpiecznych przypadkach, gdzie prędki wyprzęg koni z wozu konieczny potrzebny. Machina ta składa się ze stałego mechanizmu, który nie potrzebuie nigdy naprawy; może łatwo być przyprawioną tak do starego iakoteż nowego wozu, nie iest znaczną, i w czasie iedney godziny kazdy wóz może być nią zaopatrzony. Machiny te, między ktōreimi snayduie się i na 4 konie, dostać można u wynalazcy mieszkającego w Wiedniu na Jägerzeil Nro. 12. za cenę od 16 do 25 ZR. M. K. Chcę kupienia mający raczą się zgłosić do powszechney Kancellaryi interesów prywatnych, na Wollzeilu Nro. 782. (gdzie także wzory tēy machiny obaczyć można), albo do wynalazcy samego.

Z Rossyi. — O żegludze Korwetty (Predpriyatye) „Przedsięwzięcie“ zostaiący pod sprawą Hapitana Kotzebue nie mamy żadney dalszēy wiadomo-

ści, odkąd z Portsmouth wypłynęła na morze. Po trzydniowej żegludze musiała powrócić do Portsmouth z powodu mococey burzy, która napadła ją w Kanale, lecz nie przez tę burzę nie była uszkodzoną, a dnia 25 Września odpłynęła powtórnie. Wszyscy oficerowie i maytki byli zdrowi. Następujący oficerowie cesarskiej floty znajdują się na tej korwecie: Dówódzca Kapitan Kotzebue, Porucznicy: Kortjuków, Rimskey-Korsakow, Bartaszewicz i Pfeiffer; wreszcie oficerowie: Jeltimow, Meller I., Gołownin, Czeka, Wukowicz, Murawjew (syn Kontadmirała tegoż nazwiska), i Meller II. (syn Ministra morskiego). Ta korweta miała stanąć w Rio de Janeiro.

Córka zmarłego Radcy Kollegialnego Jefimenkow darowała na ubogich 300,000 rubli, z tych 100,000 dostali ci ubodzy, któremi się Towarzystwo cesarskie przyjąłoby ludzkości opiekować.

W Petersburgu ma niemiecka gazeta rocznie 7 do 8000 prenumeratorów. Także wychodzący *Conservateur impartial* kosztuje na miejscu 20 rubl. mied. około 20 ZR. W. W. (W Berlinie 17 talerów.)

Z Pruss. — Wielka budowa nowego Muzeum w Berlinie została nakoniec ostatecznie przedsięwzięta, ile gdy Król ze zwykłą hojnością na znaczne koszta do pół miliona wynoszące pozwolił. Wspaniały ten budynek w przeciągu 3 lub 4 lat będzie skończony. Imię Schinkla ręczy za trafne wystawienie świątyni Muzeum, w której umieszczone będą skarby starożytności malarstwa i rzeźby. Osobliwie zaś znajdzie tam miejsce swoje zakupiony więcący iak za 100,000 talarów zbiór malowideł Solly, którym teraz radca nadworny Ilirt zarządza.

Z Włoch. — Zdać się, iż pomiędzy nowszemi sztukami rzeźbiarswa, naysznakomitszym będzie pomnik Piusa VII., którego wykonanie, iak wiadomo, Thorwaldsen za 20,000 sztuków na siebie przyjął. Pomnik ten ma być w przeciągu trzech lat ukończony, i wpoprzednim przechodzić kościoła S. Piotra bardzo stosownie naprzeciw ołtarza S. Leona postawiony, ztatem w sławnéj płaskorzeźbie Algardego, miejscu wystawiającem wspomnionego Papięza, iak ciągnie naprzeciw Attilli, tego bicia bożego odnosząc się do przykłada Apostołów Piotra i Pawła i zmusza go do cofnienia.

Z Francyi. — P. Chaptal zdał sprawę akademii umiętności względem kopalni soli kamiennéj, odkrytej w d. 14 Maja 1820 r. w Vich, Departamencie Marne. Podług tego, iak Minister skarbu donosi, sól owa jest czworakiego gatunku. Pierwszy stanowi białą zupełnie czystą i do naydelikatniejszych rzeczy użyteczną. Półsiwa i siwa zawiera wprawdzie obce cząstki, ale daleko w mniejszy ilości iak sól morska, tak, że obadwa te gatunki bezpiecznie mogą być potrzebowanemi. Czwarty gatunek jest: sól czerwona, mnićj czysta, iak sól zwyeyayna. Zły téy soli tak się rozciągają, i tak są głęboko, iż można tysiące lat kopać, bez onych wyczerpania.

Wielu snawców, zawiera Dziennik rozpraw, byto dotąd tego mniemania, że lithocromiczne postępowanie tylko do mnićjszych przedmiotów zastosować można. P. Malapeau, uprzywileciowany wynalazca téy sztuki wydał niedawno kopiją sławnéj Syxtasa Madonny robionéj przez Ilafacla, mającój 4 stopy wysokości, a 3 stopy i cal szerokości, szczęśliwie onéy oddanie dowodzi, że Lithocromią i do

większych przedmiotów zastosować można. Cena tego dzieła sztuki wynosi 100 franków.

Szkola wzajemnego uczenia założona w Lunewillu przez towarzystwo tamecznych mieszczan, opuszczoną została, a uczniowie udali się w inassie do szkoły braci nauki chrześcianskiej, na założenie której dali Xięstwo Hohenlohe 5000 franków.

W Paryżu 80 drukarzy mają 6000 pras, trudni się niemi 3000 składaczów, odciskaczów i poprawiaczów, którzy wszyscy pobierają rocznie 2 miliony frank. płacy. Jedna drukarnia kosztuje blisko 70,000 fran., wszystkie zaś potrzebują rocznie 280,000 ryz papięru. Wydatki ogólne wynoszą około 7, a przychody 9 mill. fr. Papięru składanie i tłoczenie każdego arkusza po 1000 sztuk wyniesie w przecięciu na 2 fr. Królewska drukarnia, która w powyższy rachunek nie wchodzi, ma 80 pras, a 295 osob, z których 50 bierą roczną płacę; potrzebuje ona 70 do 80,000 ryz papięru.

Panna P... gdy miała podpisać przed urzędnikiem cywilnym akt ślubny z młodym i przystoynym kawalerem, iuz trzymając pióro w ręku, rzuciła je, pada do nóg oycy i wyznała, że nie może uczynić się nieszczęśliwą, bo czuje, iż nie będzie mogła kochać tego, którego iey narzucają za męża. Rozeszli się tedy wszyscy. Po radach, przełożeniach, prośbach osób należących do rodziny obojga nowożeńców, Panna nakoniec zezwała, za kilka dni znowu stała przed urzędnikiem, lecz w chwili podpisu kawaler rzucił pióro i oświadcza, że teraz przekonał się, iż z taką żoną nie może być szczęśliwy; rozchodzą się znowu. Przez tydzień trwają znowne układy, poiednania, zapisy, nakoniec następcie zupełna zgoda Panny i Kawalera, wszyscy uradowani śpieszą do urzędniha, pewni, iż teraz przecież nastąpi pożądane wesele, ale urzędnik przemawia: „Moi Państwo, podwatkroć nadużyliście mojej cierpliwości, teraz na mnie kolej, nie przystąpię do zatwierdzenia aktu ślubnego aż po probie trwającéy przez cały miesiąc.“ Zawstydzeni kochankowie przystali na to, poczem przecież wszystko szczęśliwie dopeńnionem zostało.

Z Anglii. — W dniu 13 Września r. z. popełniono zabójstwo na okręcie Tatler, niebawem po wypłynieniu onegoż z zatoki Chesapeake. Kapitan okrętu słysząc w nocy wzywanie pomocy, wybiegłszy zupełnie rozebrany z kajuty na pokład, zastał sternika mającego gardło poderżnięte. Gdy się stara onegoż ratować, maytek sadaje mu nożem w tyłu kilka razy. Kapitanowi udało się szczęśliwie odebrać noż swoiemu zabójcy i rzucić w morze, atoli ten zwywa na pomoc innych dwóch maytków ze spodu okrętu; iednak zanim przybyli, Kapitan dostał strzelby z kajuty, strzelił do pierwszego maytki i zranil onego, poczem ów maytek pochwycił Kapitana, chcąc go w morze wrzucić, lecz po straszném passowaniu się sam został śepchnięty i utonął. Dwaj inni maytkowie nie czynili Kapitanowi żadny wprawdzie przykrości, ale nie dali mu także pomocy, chociaż tak był słaby, iż uwolniwszy się od zabójcy, padł bez sił. — Sternik oddał tymczasem dubca, i dopięno sternicy z Filadelfji, dokąd dnia następującego zawinęł okręt, zebrali zwłoki zabitego, a Kapitana w bezpieczne schronili miejsce, bowiem ten bojąc się być w kajucie zabitym, strawił w koszuli na pokładzie cały czas dla kierowania okrętem. Wspomnieni dwaj maytkowie zostali uwięzieni.